

mate IDŹCIE

nr 45
2023



Corrie ten Boom



W poprzednim numerze mogliście poznać dzielną Holenderkę Corrie ten Boom. W tym numerze przeczytacie o bardzo trudnych doświadczeniach, przez jakie musiała przejść. Zobaczycie, jak radziła sobie w ciężkich chwilach.

Corrie ten Boom

Fot.: <https://commons.wikimedia.org/wiki/File:CorrieTenBoom.jpg>



Casper ten Boom z żoną i czwórką dzieci w 1902 roku, Corrie pierwsza z prawej.

Fot.: https://nl.wikipedia.org/wiki/Corrie_ten_Boom#

Porucznik Rahms

Corrie usłyszała kroki, więc czym prędzej schowała swoją Biblię pod materac. Do celi więziennej weszła nieznana jej strażniczka i nieprzyjemnym głosem rozkazała, aby Corrie poszła za nią. Wyszły na zewnątrz, gdzie na tle szarego podwórka oczom Corrie ukazał się przepiękny widok, jakiego od dawna nie widziała. Były to żółte tulipany. To nic, że więdnące, ale przecież tak bliskie jej sercu.

Strażniczka wprowadziła ją do najbardziej oddalonego domku i gestem nakazała wejść do środka.

– Proszę zamknąć drzwi, pani ten Boom - usłyszała łagodny męski głos.

Kim był ten jasnowłosy mężczyzna w hitlerowskim mundurze, który uśmiechał się do niej?

– Nazywam się porucznik Rahms – powiedział uprzejmie. – Proszę usiąść wygodnie w fotelu koło pieca. Wygląda pani na zziębniętą.

– Dziękuję – odparła Corrie. W jej głowie pojawiło się pytanie, dlaczego jest tak serdecznie traktowana. Kiedyś ostrzegano ją, że hitlerowcy potrafią udawać życzliwość, aby wyciągnąć z więźniów informacje. Postanowiła być czujna. Życie zbyt wielu ludzi od tego zależy.

I faktycznie, porucznik wypytywał ją o różne osoby z ruchu oporu pomagające Żydom. Całe szczęście, że nigdy nie poznała ich prawdziwych nazwisk. Mogła szczerze odpowiadać porucznikowi, że nie zna tych ludzi.

– Widzę, że jest pani szczerą kobietą – powiedział. – W takim razie ja zamieniam się w słuch, a pani mi opowie prawdę. W co była zaangażowana pani rodzina?

– Moja rodzina i ja zawsze byliśmy zaangażowani w mówienie innym o Jezusie – odparła. – Ostatnio odwiedziłam upośledzoną umysłowo dziewczynę, która zrozumiała, że Bóg ją kocha!

– Co za bzdura! Dlaczego Bóg miałby kochać kogoś z defektem? – uniósł się porucznik.

– Prosił pan, abym powiedziała prawdę, więc chciałam dokończyć, jeśli pan pozwoli – odparła spokojnie Corrie. – Jako ludzie patrzemy na to, co zewnętrzne, ale Bóg patrzy na serce. I dla Niego ważne jest,

czy znajdzie tam światłość, czy ciemność. Pan nosi w sercu ciemność, prawda poruczniku?

Porucznik wstał gwałtownie. Kazał czekającej na zewnątrz strażniczce odprowadzić więźniarkę do celi. Corrie sądziła, że posunęła się za daleko. Ogarnęło ją wielkie zdziwienie, kiedy nazajutrz została wezwana do porucznika i następnego dnia znowu, i jeszcze przez kolejne dni. Pytał ją o Boga, o zbawienie. Słuchał bardzo uważnie. Mówił, że jest wielu niemieckich żołnierzy, którzy są posłuszni Hitlerowi ze strachu o swoje rodziny, ale nienawidzą swojej pracy.

Pewnego dnia porucznik zaprosił Corrie do swojego biura na odczytanie testamentu zmarłego w więzieniu ojca, Caspra ten Boom. Jej oczom ukazała się cała rodzina, która została wypuszczona wcześniej z więzienia! Nie mogła w to uwierzyć. Z więziennej celi przyprowadzono również jej ukochaną siostrę Betsie. Radości i uściskom nie było końca.

Porucznik Rahms wyszedł na zewnątrz budynku, aby rodzina mogła nacieszyć się sobą i wymienić najnowsze wiadomości. Corrie i Betsie dowiedziały się, kto uwolnił Żydów, ukrywających się w Jaskini Aniołów w ich rodzinnym domu. Byli to dwaj holenderscy policjanci, którym Niemcy zlecieli pilnowanie domu Beje. Co za Boży cud, że wszyscy przeżyli!

Po pewnym czasie porucznik dał znak, że trzeba skończyć spotkanie. Na pożegnanie obie siostry – Corrie i Betsie – otrzymały od brata po jednym malutkim egzemplarzu Biblii do zawieszenia na szyi.

Obóz koncentracyjny Ravensbrück – czas śmierci i Bożych cudów

Nadszedł dzień strachu i wielkiej rozpacz. Pod więzienie w Scheveningen zajechał autobus. Stłoczono w nim wszystkie więźniarki i zawieziono na plac obok torów kolejowych. W ciągu godziny nadszedło wiele takich autobusów. Wszystkie kobiety wciśnięto w wagony do przewozu zwierząt, po czym pociąg ruszył w drogę. Corrie i Betsie dziękowały Bogu, że odnalazły się w tym tłumie i mogły podróżować razem. Dotarły do Vught - obozu koncentracyjnego z ogrodzeniem owiniętym drutem kolczastym. Mimo przerażenia, Corrie była szczęśliwa. Po ponad trzech miesiącach samotnego pobytu w celi mogła być blisko Betsie.

Kobiety z obozu zostały skierowane do pracy. Szyły niemieckie mundury bądź składały radia do niemieckich myśliwców. Wieczorami jed-

nak siostry miały możliwość prowadzenia spotkań biblijnych dla innych więźniarek. W obozowym mroku było to jedyne światełko nadziei dla wielu z nich.

Corrie zauważyła, że Betsie wygląda coraz marniej. Praca była mozolna, jedzenia dostawały niewiele. Godzinami stały na porannych apelach, które rozpoczynały się coraz częściej o czwartej rano.

Pewnego dnia usłyszały odgłosy bombardowań nieopodal obozu. Przyjrzały się samolotom. Nie były niemieckie! Ktoś przybył im na ratunek! Wielka nadzieja zagościła we wszystkich sercach.

Wkrótce po nalotach okazało się, że obóz nie został jednak wyzwolony. Wszystkie kobiety w ogromnym pośpiechu zostały wywiezione pociągami w inne miejsce. Dzięki Bogu Corrie zdążyła zabrać ze sobą ciepły sweter i flakonik z witaminami dla chorej Betsie.

Po długiej podróży bez wody, jedzenia i toalety, drzwi wagonów zostały otwarte i wysypały się wszystkie sfoczone w nich kobiety. Były w Niemczech. W oddali ujrzaly rzędy szarych budynków, które ciągnęły się aż po horyzont. W przedniej części stał duży budynek z wielkim kominem, z którego wydobywał się gęsty, sino-szary dym. To Ravensbrück. Obóz śmierci dla kobiet. Z tysięcy kobiet przywożonych tutaj przez Niemców tylko niewielu udawało się stąd wydostać. W sercach zapanowało przerażenie.



Obóz koncentracyjny Auschwitz, podobny do tego, w którym była Corrie z siostrą.

Fot.: www.pixabay.com

– Pamiętaj, nie ma przepaści tak głębokiej, by Boża miłość nie była głębsza od niej – Betsie szepnęła pocieszająco do ucha Corrie.

Wkrótce kobiety zorientowały się, że w miejscu, gdzie kazano im czekać, są wszy. Ogromne ilości. Zaczęły więc ścinać sobie nawzajem włosy. Corrie zorientowała się, że niegdyś piękne, kasztanowe włosy Betsie zupełnie posiwiały przez te kilka miesięcy, które minęły od aresztowania.

Po trzech dniach siedzenia przed budynkami na słomie, kobiety otrzymały swoje numery identyfikacyjne. Od tej pory nikt już nie mówił do nich po imieniu, wzywano je po numerach. Corrie otrzymała numer 66730, a Betsie 66729. Nadszedł bardzo upokarzający moment. Kobiety musiały rozebrać się do naga i oddać wszystkie swoje rzeczy. Dosłownie wszystkie.

Corrie ogarnęło przerażenie. Przecież Betsie nie przetrzyma zimą bez swojego ciepłego swetra i witamin. Co się stanie z Bibliami? Poprzednia grupa nagich kobiet wychodziła już z długiego budynku w cienkich bawełnianych ubraniach z naszytą literą X. Corrie modliła się: „Boże, pomóż mi znaleźć jakiś sposób, żeby nie stracić Biblii”.

Wtedy właśnie Betsie skuliła się z powodu ataku bólu brzucha. Corrie odważnie wyszła z szeregu i powiedziała do strażnika, że jej siostra jest chora i musi iść szybko do toalety. Po wejściu do budynku z prysznicami siostry ukryły sweter, witaminy i Biblię w woreczku pod krzesłami na jego końcu. Wróciły do szeregu dziękując Bogu, że znalazł sposób na ukrycie tak ważnych dla nich rzeczy! Po prysznicu Betsie włożyła na siebie sweter, a na wierzch ubranie obozowe. Corrie z kolei pod obozowym ubraniem zawiesiła sobie na szyi woreczek z Biblią i witaminami.

I wtedy przyszedł czas na cud, jakiego Corrie nigdy wcześniej nie doświadczyła. Kobiety zostały ustawione w rzędzie i każda z nich była dokładnie przeszukiwana, od stóp do głów. Zrozpaczona Corrie prosiła Boga: „Boże, przejdziemy przez wszystko, jeśli tylko będziemy miały Biblię. Proszę, poślij Swoich aniołów, by ukryli ją przed strażniczkami”.

Zaczęło się przeszukiwanie kobiety stojącej przed Corrie. Zaraz jej kolej. Ale co się stało? Strażniczka pominęła Corrie i zaczęła przeszukiwać Betsie! Jakby Corrie była zupełnie niewidoczna! Jak się potem okazało, była jedyną nieprzeszukaną kobietą. Płacząc ze szczęścia dziękowała Bogu.

Corrie i Betsie zostały umieszczone w baraku nr 28. Jak się wkrótce okazało, najbardziej zapchlonym w całym obozie. Miało to swoje własne konsekwencje! Strażnicy nigdy do tego baraku nie wchodziłi, więc siostry ten Boom mogły nocami prowadzić spotkania biblijne. Nie bały się, że zostaną złapane. Kobiety w spokoju czytały Słowo Boże, modliły się, śpiewały pieśni. Inne więźniarki mówiły, że barak 28 to zwariowany barak, gdzie kobiety nigdy nie tracą nadziei.

Betsie namawiała kobiety, żeby modliły się też za niemieckich żołnierzy. Czytała im, że Jezus przebaczył tym, którzy posłali Go na śmierć. Uświadomiła im również, że w Modlitwie Pańskiej wypowiadały słowa: „Odpuść nam nasze winy, jak i my odpuszczamy naszym winowajcom”. Powoli kobiety zaczynały rozumieć, na czym polega bycie prawdziwym chrześcijaninem i co naprawdę oznacza słowo przebaczenie.

Dwa oblicza wolności

Ze zdrowiem Betsie było coraz gorzej. Często gorączkowała, kaszłała. Corrie martwiła się, że niedługo skończą się witaminy dla Betsie. Widać już było dno fiolki. Jednak i tym razem Bóg okazał Swą cudowną moc. Fiolka wciąż napełniała się witaminami. Tabletki nigdy się nie kończyły.

Pewnej nocy Betsie, przyciskając się do Corrie, powiedziała:

– Przed Nowym Rokiem 1945 będziemy wolne. Widzę, jak razem idziemy ulicami Haarlemu.

Corrie cicho płakała, widząc, że siostra jest bardzo chora i zapewne majaczy, ale Betsie kontynuowała:

– Corrie, pomyśl o ludziach, którzy będą wtedy potrzebowali naszej pomocy. Widzę miejsce, gdzie zamieszkają. Wokół wielkiego domu będą piękne ogrody, a w środku marmurowe posągi, stojące przy ścianach. Okna będą ogromne, aż do samego sufitu, a schody bardzo szerokie – Betsie opowiadała o nieznanym domu z takimi szczegółami, jak gdyby w nim stała. – Pamiętaj, Corrie, musimy im wszystkim powiedzieć, że nie ma przepaści tak głębokiej, do której nie mogłaby dotrzeć Boża miłość.

Niedługo potem Betsie zmarła w obozowym szpitalu. Corrie poczuła się najbardziej samotna na świecie, zamknęła się w sobie i bardzo cier-

piąta. W końcu pomyślała, że jej ukochana siostra jest już właściwie wolna. Wolna od koszmaru obozu i szczęśliwa w Niebie. Jest już ze swoim Zbawicielem, Jezusem, którego tak bardzo kochała.

Trzy dni później imię i nazwisko Corrie wybrzmiało przez obozowe głośniki. Miała zgłosić się do administracji obozu. Poszła ledwie trzymając się na nogach ze strachu. Za biurkiem siedział niemiecki oficer i przekładał stertę dokumentów.

– Ten Boom Cornelia. Kiedy urodzona? – zapytał.

– Piętnastego kwietnia 1892 roku – odparła po chwili zastanowienia.

– Dobrze – stwierdził oficer, przybijając do kartki z jej danymi wielką pieczęć z napisem „ZWOLNIONA”.

Corrie wpatrywała się z niedowierzaniem w kartkę. Czy to naprawdę oznacza, że wraca do domu? Do siostry Nollie i brata Willema? Czy to jest jej ostatni dzień w obozie?

Strażniczka zaprowadziła ją na badanie lekarskie. Niemcy bardzo zważali na to, aby z obozu nie wypuszczać osób chorych, zbyt zabiedzonych. Po badaniu okazało się, że Corrie ma zbyt spuchnięte nogi, by mogła zostać wypuszczona. Kiedy to usłyszała, niemal zaśmiała się głośno. Była głodzona, bita, zmuszana do pracy przez dwanaście godzin dziennie, a teraz martwią ich jej opuchnięte nogi! Niestety musiała poczekać w obozowym szpitalu, aż wyzdrowieje. Trwało to dziesięć dni, ale myśl o wyjściu na wolność pomagała jej przetrwać. 27 grudnia 1944 roku usłyszała dwa słowa, które zdecydowały o jej wypuszczeniu: „Wynik dobry”.

W pośpiechu dobrała odzież odpowiednią do swej wychudzonej sylwetki, znalazła jakieś buty, płaszcz i kapelusz. Przed opuszczeniem obozu musiała podpisać dokument stwierdzający, że była dobrze traktowana, nigdy nie była chora, głodna ani ranna.

Dostała kawałek chleba i bilet kolejowy do granicy niemiecko-holenderskiej. Kiedy w zimny grudniowy poranek przechodziła przez obozową bramę, wciąż bała się, że to jakiś podstęp. W końcu dotarła na mały dworzec kolejowy. Była naprawdę wolna! Usiadła na ławce, otarła łzy z oczu i pokiwała głową. Betsie miała rację – przed Nowym Rokiem 1945 obie były wolne! Każda na swój sposób. Ale wolne.

Ciąg dalszy w kolejnym numerze „Matego Idźcie”.

Oprac. Dorota Szczepkowska na podst. *Corrie Ten Boom - Strażniczka Jaskini Aniołów* J. i G. Benge.



Chwila na przemyślenia

Obozy koncentracyjne to jedne z najgorszych w historii świata miejsc, gdzie śmierć poniosły miliony Żydów oraz wielu z tych, którzy im pomagali ukryć się przed nazistami. Wielu ludzi straciło wtedy wiarę w Boga. Wielu też ją zyskało dzięki takim ludziom jak Corrie i Betsie ten Boom.

Czy zwróciliście uwagę, jak wielką Bożą miłość nosiła w sercu Betsie, starsza siostra Corrie? Od początku II wojny światowej wiedziała, że za Niemców trzeba się modlić, aby nawrócili się do Boga. Mimo wielkich krzywd, jakich doznała z ich ręki rodzina ten Boom, Betsie konsekwentnie mówiła o przebaczeniu win i o Bożej nieskończonej miłości. Corrie uważnie wsłuchiwała się w słowa siostry.

Pamiętacie, jakich cudów doświadczyła Corrie? Najpierw mogła zwiastować ewangelię Niemcowi – porucznikowi Rahmsowi. Potem stała się niewidzialna dla strażniczki obozowej i w ten sposób zachowała Biblię. A witaminy, które same pomnażały się w fiołce? Zupełnie tak samo jak chleb i ryby, które Jezus pomnażał, aby nakarmić tysiące. **Czy to nie dowód na to, że Bóg wciąż jest potężny i pełen mocy? On wciąż czyni rzeczy niemożliwe dla człowieka! Alleluja!**

Jeśli chcecie usłyszeć o kolejnych Bożych cudach w życiu Corrie, przeczytajcie kolejny numer „Małego Idźcie”. Będzie tego sporo :)

P.S. Ciekawe, czy Corrie przebaczy Niemcom to, co uczynili jej rodzinie? Jak myślicie?



Czas na twoją modlitwę

Panie Jezu, dziękuję Ci za cuda, których doświadczała Corrie. Dziękuję Ci za moc przebaczenia, którą wlałeś w serce Betsie. Wiem, że Ty, Panie Jezu, możesz i w moim życiu uczynić cuda. Jeśli tylko będą to rzeczy dobre. Dziękuję, że wysłuchujesz moich modlitw i dajesz mi siłę do kochania innych i przebaczenia im. Biblia mówi, że Ty, Panie Jezu, możesz mnie tego nauczyć. A ja chcę się tego nauczyć ze względu na Twoją miłość do mnie. Proszę Cię, pomóż mi. Amen.

Dodatkowa litera

Znajdź literę, która nie pasuje w słowach w lewej kolumnie i wprowadź ją w kwadraty po prawej, a następnie odczytaj hasło.

TULZIPAN

PORUWCZNIK

CELOA

WIĘZILENIE

POLINCJANT

OBIÓZ

WAOGON

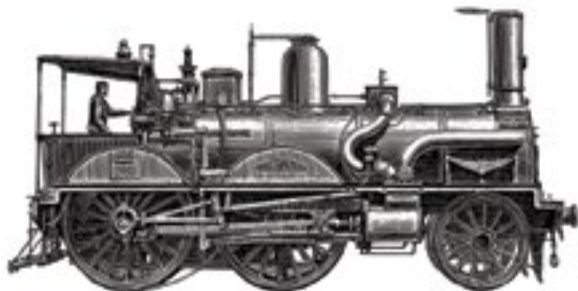
SZPINTAL

BILEAT

HASŁO:

Lokomotywa

Po uwolnieniu Corrie udała się na stację kolejową. Lokomotywa obok ma tylko jeden prawidłowy cień. Znajdź, który to jest.



1.



2.



3.



4.

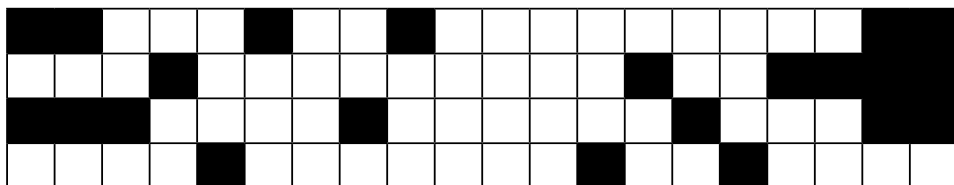


5.



Uzupełnianka

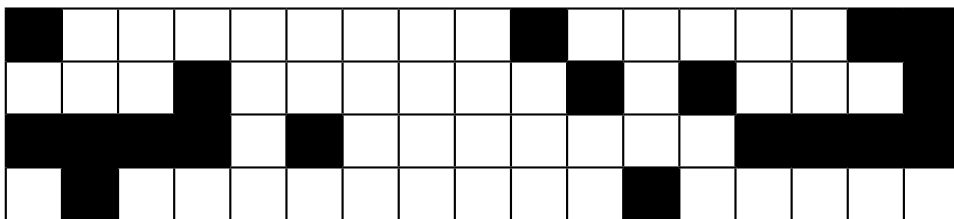
Wpisz w kratki kolejne litery znajdujące pod kolumną omijając czarne kwadraty, oznaczające przerwę między słowami. Odczytaj powstałe hasło.



T A N I E Ł M A O P R Z E P A Ś C I E J
B Y K B G Ź Ę B M K I E J Ć B Y I E
 Ł A O G A Ę B I Ł O Ś O D N N I
 Ł S Z A

HASŁO:

.....



S W S Z Y S T K O E N I E C H S 4
1 I Ę O D Z I E J O Ś U I W A 1
 K W Y M I Ł A N C 1 6 ,
 R N T I

HASŁO:

.....

Odpowiedzi:
Str.10: zwohiona, str. 11: 4.

Jak podróżują misjonarze?

To już ostatnia naklejka z serii przygotowanej w ramach świętowania 75 lat istnienia organizacji JAARS. Jeśli udało Ci się zebrać wszystkie naklejki i wypełnić nimi miejsca wyznaczone na mapce – gratulujemy! Tak, jak wspominaliśmy na początku akcji, będzie można powalczyć o nagrodę. Jeśli Twoja mapka jest uzupełniona wszystkimi naklejkami i chcesz wziąć udział w konkursie, skontaktuj się z nami **najpóźniej do 31.01.2024** wykorzystując formularz na stronie bsm.org.pl/kontakt i pisząc wiadomość o treści „Chcę wziąć udział w konkursie”, aby otrzymać szczegółowe informacje. Czekamy na wiadomość od Ciebie!



Łódź:

Wiele ludów, które nadal czekają na Słowo Boże w swoim języku, zamieszkuje odległe wyspy albo żyje wzdłuż niebezpiecznych rzek lub wybrzeży. Do takich miejsc można się dostać tylko za pomocą łodzi. W niektórych częściach Afryki, Ameryki Południowej i Oceanii łodzie są najlepszym, a czasem jedynym, środkiem transportu, którym misjonarze mogą dotrzeć do celu. Dzięki łodziom, które zapewnia organizacja JAARS, misjonarze i ich współpracownicy mogą bezpiecznie i na czas podróżować do miejsc, w których wykonują swoją pracę.

Jakie korzyści dają łodzie:

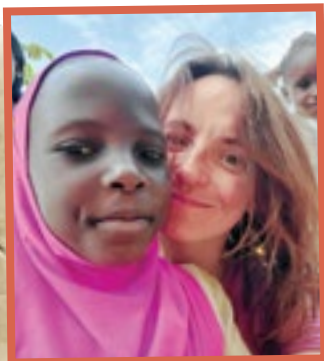
1. Można dzięki nim dotrzeć na wyspy, na których nie ma lądowisk dla samolotów.
2. Umożliwiają podróż korytem rzeki przez tereny nieprzejezdne dla samochodów czy innych pojazdów.
3. Większe łodzie dają możliwość transportu większej grupy ludzi na raz.

Fiafia Awaken jest zaangażowana w projekt tłumaczenia Starego Testamentu dla ludu Misima, który zamieszkuje wyspy Papui Nowej Gwinei. Gdyby nie dostęp do łodzi, praca nad tym tłumaczeniem byłaby bardzo utrudniona. Tłumacze potrzebują regularnie przepływać między różnymi wyspami, by testować i poprawiać tłumaczony tekst, dlatego są oni wdzięczni za tę możliwość transportu. Możesz modlić się o ten projekt i dziękować Bogu, że również już na etapie pracy nad tłumaczeniem Jego Słowo ma wpływ na życie ludzi. Fiafia tak opowiada o Psalmach, które bardzo ją poruszyły:

Bardzo mi pomogły. Czasami czuję się tak, jakby wróg mocno mnie złapał i chciał ciągnąć w dół. Ale słowa Psalmów mają moc wyrwać mnie z tej pędzącej w dół spirali i dać mi wolność.



Mój sen o Afryce



Będąc studentką Szkoły Misyjnej modliłam się o to, aby Pan powiedział mi, w którym kraju chce, abym służyła. Odpowiedź otrzymałam we śnie. Śniłam o ciemnoskórych dzieciach biegających boso, o chatach bez okien i drzwi. Poczułam w sercu, że kontynentem, do którego Pan chce mnie posłać, jest Afryka.

„Serce człowieka obmyśla drogę, lecz Pan utwierdza kroki” (Księga Przysłów 16:9).

Zgodnie z powołaniem trafiłam do małej wioski Kwademu mieszczącej się na północ od Mombasy w Kenii. Zostałam misjonarką w chrześcijańskiej szkole, w której uczy się 200 dzieci. Jest to szkoła Mirki i Henriego Kalume, założycieli fundacji Light of the World Foundation.

Każdy dzień w Kwademu był wypełniony zajęciami od rana do wieczora. Moja służba polegała między innymi na prowadzeniu zajęć edukacyjnych, lekcji biblijnych, matematyki, biologii, muzyki, jak i zajęć muzycznych oraz wykonywania różnych rękodzieł artystycznych. Popołudniami uczyłam dziewczynki szycia, a w wolnym czasie malowałam szkolne ściany. Mimo wielu zajęć edukacyjnych odnosiłam wrażenie, że więcej uczę się od tych dzieci niż one ode mnie. Pokazały mi, jak cieszyć się z drobnych, najmniejszych rzeczy. Nieustannie się śmiały. Zarażały mnie swoją radością, zrozumieniem, otwartością na drugiego człowieka. Zaciekawitym mnie swoją pracowitością, ponieważ przynosiły kawałki drewna na opał, aby kucharka mogła ugotować dla nich ciepły posiłek.

W Afryce doceniłam każdą spadającą kroplę deszczu, która w trakcie suszy była największym błogostawień-

stwem („Tam pobto-
gostawię ich desz-
czem, kiedy będą
tego potrzebować”
Ezechiela 34:26).

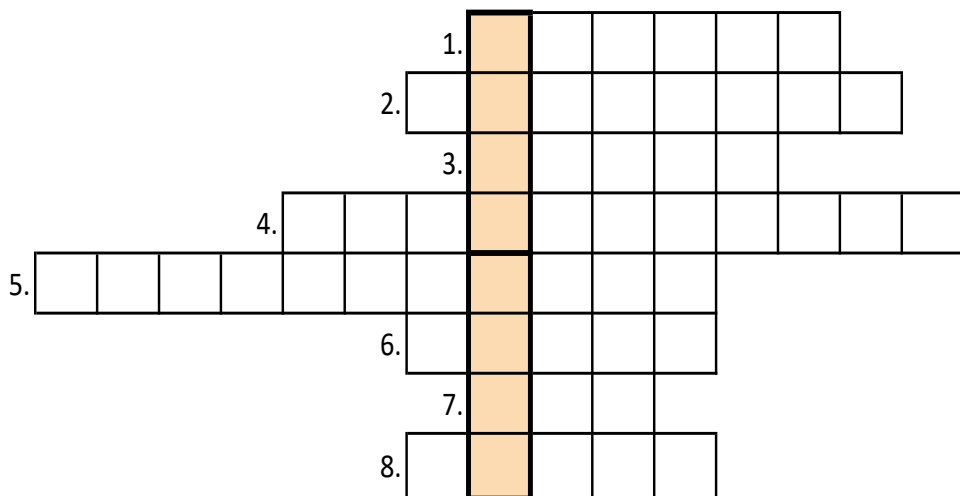
Na początku dzieci
podchodziły do mnie
z dystansem, ob-
serwowały mnie. Budowałam ich zaufanie przez wspólne
spędzanie czasu, różne aktywności na powietrzu. Uwiel-
białam prowadzić lekcje wychowania fizycznego, sko-
ki przez gumę i skakankę. Do serc dzieci trafiłam przez
wspólny taniec wielbiący Boga. Od niego zaczynaliśmy
każdy dzień. Przywoływali mnie moją ukochaną piosen-
ką „Heaven”. Czułam ich radość, miłość. Cieszyli się moją
obecnością, a ja cieszyłam się, że mogę z nimi być. Za-
uważyłam, że chłopcy dystansują się od dziewczynek,
w klasach również siadali osobno. Chcąc zachęcić ich do
wspólnej zabawy, zaproponowałam naukę tańca belgijki,
w którym chłopcy i dziewczynki zostali połączeni w pary.
Zaobserwowałam, że dzieci świetnie się przy tym bawili.



Przebywając z dziećmi, służąc im, czułam w sercu wol-
ność, tak, jakbym odnalazła swoje miejsce na tej ziemi.
Bóg wybiera ludzi nieuzdolnionych i wyposaża ich do wy-
konania Jego planów. Czuję się jak Psalmista Dawid, któ-
ry kiedyś, już jako król Izraela, powiedział tak: „A kimże
ja jestem i mój dom, że doprowadzicieś mnie aż do tego
momentu?” Dlatego zawsze dziękuję Bogu, który dał mi
postuszne serce. Proszę Was dzisiaj o modlitwę, aby Bóg
dawał mi nadal cierpliwość i łaskę i, jeżeli jest to w Jego
Woli, abym wróciła do Afryki. Warto marzyć, wierzyć
i chodzić po wodzie. To jest możliwe i fascynujące – ale
tylko z Bogiem! Wiele miejsc w Afryce potrzebuje prze-
budzenia, Bożego dotknięcia, dlatego proszę, abyście nie
ustawali w modlitwie o Afrykę.

Pozdrawiam, Karolina

Krzyżówka



1. Co Corrie chciała ukryć przed strażniczką, kiedy przybyła do obozu?
2. Co Bóg uczynił, aby witaminy Betsie nie kończyły się? To samo uczynił Jezus, aby nakarmić tłumy.
3. Kolor tulipanów, które rosły obok biura porucznika.
4. Jak nazywał się obóz w Niemczech, w którym zmarła Betsie?
5. W jakich wagonach były przewożone kobiety z więzienia w Scheveningen do obozu? (co zwykle nimi przeworzono)
6. Nazwa pierwszego obozu, do którego zostały wywiezione Corrie z Betsie.
7. Betsie przed śmiercią opowiadała Corrie, że widzi piękny, duży, w którym zamieszkają po wojnie ludzie potrzebujący pomocy.
8. Nazwisko niemieckiego porucznika, któremu Corrie zwiastowała ewangelię.

HASŁO: _ _ _ _ _

Oprac. tekstu: Dorota Szczepkowska. Oprac., ilustracje i skład: Natalia Cieślár. Korekta: Alicja Cieślár.
Zdjęcie na okładce: Dzieci w Nepalu, fot. Marc Ewell.

Druk: Ośrodek Wydawniczy „Augustana”, www.augustana.com.pl
Copyright © Biblijne Stowarzyszenie Misyjne, ul. A. Brody 4, 43-450 Ustroń.